

„Emigranci” Sławomira Mrożka na scenie Tarnowskiego Teatru

Więcej aktorstwa, panowie!

Beata Stelmach-Kutrzuba

Do repertuaru Tarnowskiego Teatru dołączyli w styczniu „Emigranci” w inscenizacji i reżyserii Tomasza Piaseckiego. Sztuka Sławomira Mrożka, powstała w 1974 roku, uchodzi za najwybitniejszy jego utwór obok „Tanga” i od wielu lat cieszy się niesłabnącym powodzeniem w polskich teatrach. Niestety, „Emigranci” w Tarnowie rozczarowują, przede wszystkim poziomem aktorstwa.

„Emigranci” opowiadają o dwóch cudzoziemcach, którzy przebywają w bliżej nieokreślonym mieście zachodniej Europy, gdzie zamieszkują wspólnie obskurną suterенę. Jeden z nich, intelektualista AA, wybrał emigrację z przyczyn politycznych, drugi natomiast, prosty chłoporobotnik XX, opuścił ojczysty kraj wyłącznie z powodów materialnych. Choć różni ich prawie wszystko, żyją w dziwnej symbiozie – XX wykorzystuje AA: objada go, opala, używa jego własności, AA natomiast potrzebuje towarzystwa XX-a, bojąc się samotności, choć swoje uzależnienie od niego tłumaczy chęcią prowadzenia naukowych obserwacji mentalności swoich rodaków na obczyźnie, przy czym do swego współlokatora odnosi się z widoczną wyższością.

Jednak ich wzajemne stosunki, konflikty i antagonizmy są tylko pozornym tematem sztuki, choć niewątpliwie ukazują istniejącą między nimi przepaść intelektualną i mentalną. W rzeczywistości na scenie toczy się dyskurs o wolności. AA zarzuca XX-owi, że jest niewolnikiem

pieniędzy, które gromadzi w pocie czoła, żyjąc w uwłaczających warunkach, z dala od rodziny. AA szczeni się tym, że nie służy mamoni, więc czuje się wolny. Czy jednak jest tak w rzeczywistości? Jako uchodźca polityczny ma przecież ograniczony wybór – nie może bezkarnie powrócić do ojczyzny, gdy tymczasem XX decyduje o takim powrocie może podjąć w każdej chwili bez żadnych obaw. W tej kwestii to on ma wolny wybór. AA jest tego świadomy i tym bardziej wyszydza i tępi „ciulactwo” XX-a, a nawet straszy go polityczną denuncjacją. Wszystko to w konsekwencji doprowadza do dramatycznych napięć i zdarzeń, których jesteśmy świadkami.

W Tarnowskim Teatrze sztuka Mrożka wypada słabo, a ze sceny wieje nudą. Dlaczego? Powodu można poszukać po pierwsze w samym tekście. Problem wolności w aspekcie emigracji politycznej zdezaktualizował się na szczęście dla Polaków wiele lat temu, toteż sztuka nie brzmi już dla nas tak przejmująco jak niegdyś i nie wzbudza takich emocji. Oczywiście, wciąż na świecie istnieją kraje, w których prawa człowieka są łamane, a ludzie zmuszeni są do opuszczania ojczyzny w poszukiwaniu wolności, dla Polaków to jednak już egzotyka. Inaczej dziś wygląda też nasza emigracja zarobkowa. Sytuacja i problemy współczesnych polskich emigrantów są więc

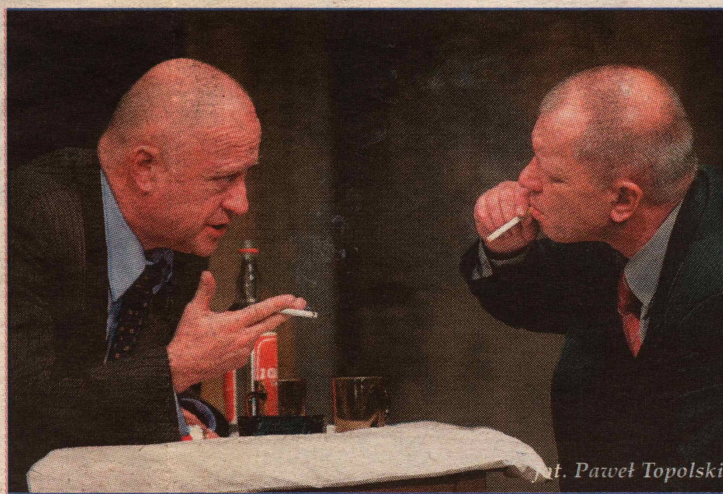
inne, stąd niektóre wypowiedzi w dramacie brzmią nieco anachronicznie.

Mimo wszystko wydaje się, że nuda, którą powołał z tarnowskiej sceny podczas styczniowej premiery, ma także, a może przede wszystkim, drugi powód. Jest nim słabe aktorstwo, któ-

to rzeczy (...). Być niewolnikiem rzeczy to niewola jeszcze doskonalsza niż więzienie. To niewola doprawdy idealna, bo tu nie ma żadnej przemocy z zewnątrz, żadnego przymusu.” – mówi AA. I brzmi to przecież prawdziwie. Aktualna jest też tęsknota za ojczyzną, która dotyka ludzi mieszkających za granicą także współcześnie. Toteż z uśmiechem zrozumienia przyglądamy się XX-owi, gdy ten nostalgicznie wspomina nawet rodzime muchy.

Trzeba jednak to wszystko zagrać, z „ikrą” i zaangażowaniem, skupić uwagę widzów, podkreślić słowne niuanse, gdy tymczasem panowie zamiast aktorstwa zaprezentowali głównie nonszalanecję wobec tekstu. Gwoli ścisłości: Piasecki był trochę lepszy od Żentary, który zaczął mu dorównywać dopiero w końcowych scenach, co i tak już nie uratowało spektaklu.

W dramacie, w którym nie ma tradycyjnie rozumianej akcji, w którym nic się nie dzieje przez większość czasu poza rozmowami toczonymi przez dwóch palących papierosy mężczyzn, cały ciężar przedstawienia spoczywa na barkach odtwórców ról, a jego sens tkwi w słowie przez nich mówionym. Dlatego w inscenizacji „Emigrantów” Mrożka tak ważne są warsztatowe umiejętności aktorów i staranna reżyseria – jednego i drugiego po prostu w Tarnowskim Teatrze zabrakło. Mogę tylko wyrazić nadzieję, że był to jakiś premierowy niefort i kolejne spektakle sztuki wybitnego dramaturga zmobilizują twórców do większego wysiłku artystycznego.



Edward Żentara (AA) i Tomasz Piasecki (XX) w „Emigrantach” Sławomira Mrożka

re zaprezentowali panowie Edward Żentara (AA) i Tomasz Piasecki (XX).

Sztuka pełna jest przecież błyskotliwych dialogów, które obnażają przewrotność i tragizm sytuacji obydwu bohaterów. Zakończenie jest mocne i zaskakujące. Wiele stwierdzeń brzmi uniwersalnie, wszak wolność to idea ponadczasowa, której wartość ceniona jest powszechnie. „Wolność – to rozporządzanie sobą, a tobą zawsze ktoś lub coś rozporządza. Jak nie ludzie,